



Informacje o książce

Autor: Jan Baszkiewicz
Wydawca: Ossolineum
Seria: Zrozumieć Europę
Rok wydania: 2009
Stron: 185
Wymiary: 20,4 x 15 x 1,4 cm
Oprawa: twarda
ISBN: 978-83-04-04478-4

Recenzja

Niedawno, trochę przypadkiem trafiła w moje ręce skromnych rozmiarów książka „Władza” nieżyjącego już prof. Jana Baszkiewicza (zmarł w 2011 r.). Nie jest to zbyt obszerne dzieło, w sam raz na obecne zabiegane czasy. Sięgnąłem po nie ze względu na osobę autora. Interesującym się choć trochę tematyką historii ustrojów państwowych lub historii doktryn politycznych i prawnych jego postaci przedstawiać nie trzeba. Prawnik i historyk, specjalizował się właśnie w tych zagadnieniach. Był także znawcą epoki Oświecenia i historii Francji. Książka ukazała się po raz pierwszy w 1999 r., zaś w 2009 r. pojawił się nadal dostępny na różnego rodzaju wyprzedażach dodruk, którego egzemplarz korzystając z okazji nabyłem. To jedno z dzieł pochodzących ze schyłkowego okresu życia autora.

Sama koncepcja książki wydaje się na pierwszy rzut oka trudna do zrealizowania. Oto na zaledwie 170 stronach autor postanowił omówić historię władzy od czasów najdawniejszych do współczesności. Co kryje się pod mianem „historia władzy”? Zarazem historia ustrojów państwowych, jak i historia doktryn politycznych i prawnych, czy jak chce autor – historia idei. Właściwie mamy do czynienia ze splotem zagadnień z tych dwóch dziedzin, powiązanych zresztą ze sobą, choć odrębnych. Autor pisze więc o tym czym w większości zajmował się przez całą swoją długą karierę jako naukowiec i wykładowca akademicki. Podejmując temat władzy wskazuje za Tomaszem Hobbesem trzy elementy sprawiające, że ludzie skłonni są podporządkować się rozkazom: 1) siłę, 2) autorytet, 3) władzę. Przy czym dochodzi do wniosku, że władza stanowi kombinację dwóch pierwszych czynników. Ich wzajemny układ decyduje o charakterze władzy.

Książka ukazuje autora przede wszystkim jako **mistrza syntezy**. Jest to moim zdaniem najważniejszy powód, dla którego warto po nią sięgnąć, nawet jeśli jej tematyka nie mieści się w głównym obszarze naszych zainteresowań. Obecnie, ze względu na postępującą tabloidyzację mediów i analogiczne procesy zachodzące w świecie komunikacji międzyludzkiej, odbijające się w jakiś sposób również na literaturze popularnonaukowej, coraz częściej mamy do czynienia z publikacjami niezbyt obszernymi, starającymi się w skrócony sposób przekazać nam określoną treść. Niejednokrotnie tego rodzaju książki powstają w wyniku przetworzenia „poważniejszych” dzieł, stanowiąc jedynie kompilację wiedzy zawartej w tych ostatnich i nie wnosząc nic nowego, zbliżając się w swojej formie do streszczenia. Tymczasem napisanie dobrej, krótkiej syntezy, zawierającej przy tym pewną myśl przewodnią, niebanalną i nieoczywistą, nie jest takie proste. Co tu wybrać z ogromu materiału i natłoku informacji? Na czym się skupić i jak rozłożyć akcenty? Im większa wiedza autora w danej dziedzinie, tym bardziej złożonych wyborów musi dokonywać. Jeśli publikacja ma przybrać formę eseju bądź zbliżoną, tak jak to jest w przypadku recenzowanej książki, pod pewnym względem poprzeczka zostaje ustawiona wyżej. Jest takie powiedzenie:

Nie miałem czasu napisać do Ciebie krótkiego listu, więc napisałem długi
. Oddaje ono najlepiej istotę sprawy.

Po raz pierwszy zetknąłem się z tą syntetycznością, stanowiącą ważny rys niektórych publikacji Jana Baszkiewicza, podczas lektury innej jego książki, pochodzącej z 2008 r. – „Odnowienie Królestwa Polskiego 1295-1320”. Stanowi ona zmodyfikowaną wersję jego pierwszej publikacji naukowej – „Powstanie zjednoczonego państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku”, wydanej w 1954 r. Jak to bywa w przypadku syntez, tamto dzieło spotkało się na przestrzeni lat z różnymi uwagami krytycznymi badaczy. Wiele z nich wynikało z postępu wiedzy, pojawiających się na przestrzeni ostatniego pół wieku nowych ustaleń, a także z pewnych uproszczeń i uogólnień, jakie niesie z sobą dążenie do kondensacji treści na niewielu stronach. Mimo tego tytuł ten pozostaje jednym z głównych punktów odniesienia dla innych publikacji dotyczących okresu rozbitcia dzielnicowego i wychodzenia z niego, a jego szeroka tematyka, przy zbliżonej objętości co recenzowana książka (około 180 stron), sprawia, że dostrzegam pewne podobieństwa.

„Władza” obejmuje zdecydowanie szerszy zakres czasowy niż wspomniana wyżej publikacja, bo właściwie całą historię. Terytorialnie ograniczona została do Europy. Jedną z idei przewodnich jest ukazanie rosnącego na przestrzeni wieków wpływu społeczeństwa na władzę. Jak kształtowały się relacje społeczeństwa z władcami? Jaki procent ludności wybierał parlament w dawnych stuleciach, a jaki w bliższych nam czasach? Jak kształtowały się w poszczególnych krajach uprawnienia parlamentu bądź innych władz pochodzących z wyboru i ich praktyczne ograniczenia? W jaki sposób dochodziło do zwiększenia możliwości oddziaływania przez społeczeństwo na władzę? To tylko kilka spośród pytań, na które stara się odpowiedzieć książka. Charakterystyczne jest rozpatrywanie przez autora wątków ideowych i doktrynalnych w połączeniu z ustrojowym pragmatyzmem, co nie zawsze ma miejsce w publikacjach z tej dziedziny. Pokazuje choćby różne sposoby i okoliczności faktyczne przez długi czas pozwalające władcom w wielu krajach zachowywać przewagę nad parlamentami, czy szerokie możliwości manipulowania wyborami i umowność reprezentacji społeczeństwa, jaką zapewniały. Na cenne spostrzeżenia natrafiłem w rozdziale poświęconym monarchii stanowej i średniowiecznemu pojęciu „Korony Królestwa”. Dotyczą one jego

odmiennego rozumienia przez sfery dworskie związane z władcami i przez przedstawicieli średniowiecznego społeczeństwa, czyli stanów. Jak to nieraz bywało w dziejach, układ sił społecznych w konkretnych przypadkach decydował o tym która z interpretacji przeważała.

Inny wart uwagi wątek to oddziaływanie przemian zachodzących w obrębie władzy na przemiany społeczne i analogiczny proces zachodzący w drugą stronę, stwarzający często sprzężenie zwrotne. Jak możemy przeczytać na tylnej okładce książki: *Temat władzy został ujęty jako zjawisko cywilizacyjne – ewolucja organizacji społecznej i myśli ludzkiej*. Pewne procesy są tu dostrzegalne jedynie w dłuższej perspektywie, jednocześnie ich zwarte ujęcie pozwala je lepiej obserwować i zrozumieć. Niektóre historyczne zależności, jak choćby wpływ na bieg historii rozwoju zasady powszechności i równości praw politycznych, wydają się być oczywiste. Konsekwencje, jakie stąd płyną, już nie zawsze. Dobrym przykładem może być tu rozdział poświęcony demokratyzacji władzy w czasach rewolucji francuskiej. Autor przytacza w nim opinię ówczesnego reprezentanta Stanów Zjednoczonych we Francji, Gouverneura Morrisa na temat Francuzów:

Oni tu chcą amerykańskiej konstytucji i nie zastanawiają się nad tym, że nie mają amerykańskich obywateli zdolnych ją podtrzymać

. Mówiąc krótko, chodzi o kulturę obywatelską, odpowiednie „środowisko”, dzięki któremu instytucje polityczne mogą prawidłowo funkcjonować. Problem ten przewija się na kartach książki w odniesieniu do innych epok i ustrojów.

Książka ukazuje różne oblicza władzy, od czasów starożytnych po współczesność. Jeden z czynników składających się na jej szeroko rozumiane otoczenie, oddziałujący na sposób jej funkcjonowania i decydujący o jej charakterze stanowi zaplecze w postaci aparatu państwowego i wojska, sposób jego organizacji, poziom profesjonalizmu. Zdaniem autora, to na tym polu najwyraźniej widać różnicę między państwami starożytnymi, często dysponującymi wykwalifikowanymi urzędnikami, a państwami średniowiecznymi, dopiero w późniejszym okresie dochodzącymi do podobnego poziomu zaawansowania organizacyjnego. Nie bez znaczenia dla tego procesu był zanik we wczesnym średniowieczu wśród większej części elit umiejętności pisanie i czytanie. Tym sposobem na wiele stuleci posługiwanie się pismem stało się domeną duchownych. W późniejszych okresach nieraz bywało, że rządzący zmieniali się, a administracja pozostawała taka sama. I przezornie nawet jej nie tykali. Dotyczy to zwłaszcza XIX-wiecznej Francji, obficie korzystającej z dorobku Napoleona. Autor o tym akurat nie pisze, ale należałoby w tym miejscu dodać, że wzorcem dla napoleońskiej biurokracji była pod wieloma względami jej poprzedniczka z epoki Ludwika XIV.

Nie zabrakło, bo nie mogło zabraknąć, refleksji nad bliższymi nam czasowo XX-wiecznymi obliczami władzy. Tłem dla tych rozważań są wcześniejsze formy ustrojowe, na czele z ukształtowaną w II połowie XIX wieku nowoczesną demokracją. Osobne miejsce zajmują totalitaryzmy, które autor stara się wyraźnie odróżnić od ustrojów autorytarnych. Co do tych ostatnich, wyodrębnia autorytaryzm miękki, charakterystyczny według niego dla wielu państw okresu międzywojennego, i autorytaryzm twardy, typowy dla szeregu państw powojennego bloku wschodniego przez większą część jego istnienia. Istotnym kryterium rozróżnienia jest stopień ingerencji władzy w życie społeczne, gospodarcze i polityczne. Same przyjęte przez autora rozróżnienia wydają się celne, natomiast w odniesieniu do totalitaryzmów nie znalazłem w książce nic szczególnie wartego uwagi, mimo że poświęcono im sporo miejsca. Ciekawe są

natomiast typowo politologiczne obserwacje i próby uchwycenia cech charakterystycznych państw postabsolutnych, takich jak II Rzesza Niemiecka, Austro-Węgry, a w jakiejś mierze także carska Rosja, a także państw autorytarnych okresu międzywojennego, takich jak II Rzeczpospolita, polegające na istnieniu pewnej fasady, ustrojowego parawanu pracownice podtrzymywanego przez władzę, jednocześnie całkowicie rozmiijającego się z praktyką rządzenia.

Rozdziały zamykające książkę sięgają do współczesności. Być może należałoby dodać „niedawnej”, bo książka powstała w 1999 r. W czasie jej pisania dużą popularnością cieszyła się teoria Francisa Fukuyamy o końcu historii, która obecnie odeszła już do lamusa. Ideologiczna ewolucja ludzkości nie dobiegła końca, podobnie jak nie doszło do pełnej uniwersalizacji zachodniej liberalnej demokracji. Omawiając jej rozwój w okresie powojennym autor pisze o różnego rodzaju słabościach współczesnej wersji tego ustroju, takich jak elitaryzacja rządu, ograniczony wpływ wyborców na kierunek polityki prowadzonej przez partie zwyciężające w wyborach i obejmujące ster rządów, powodowany między innymi tym, że partie te coraz mniej się między sobą różnią, a kontakty bezpośrednie polityków z wyborcami są wyraźnie słabsze. Wiąże się z tym odczuwana przez część obywateli pogarda elit politycznych wobec „szarego człowieka”. Ostatecznie autor dochodzi do wniosku, że zjawisko władzy jest nieprzemijające i ulega ciągłej ewolucji. Dotyczy to także ustroju współczesnej liberalnej demokracji.

Tych, którzy podczas studiów mieli do czynienia z historią ustrojów państwowych oraz historią doktryn politycznych i prawnych, wiele rzeczy nie zaskoczy. Cenne wydaje się nakreślenie kierunków rozwoju, wydobyć pojedynczych, bardzo charakterystycznych elementów, w bardziej rozbudowanych i analitycznych publikacjach ginących często pośród wielu innych. Na tym między innymi polega sztuka syntezy i zarazem wartość dodana tego rodzaju publikacji. Mimo takiego charakteru książki i niezbyt dużej jak na ogrom poruszanej tematyki objętości, znalazło się w niej miejsce na ciekawostki. I tak, choćby we wstępnym rozdziale przedstawiającym charakter władzy w starożytnym Egipcie natrafimy na passus o tym jak to przy najniższym stanie wód Nilu faraon przybywał nad brzeg i wrzucał do wody pisemny rozkaz skierowany do rzeki. Jako że dzięki kapłanom wiedział kiedy powinien dokonać tego ceremonialnego aktu, Nil zawsze zachowywał się zgodnie z jego wolą. Pozwoliło to władcy Egiptu stać się w oczach poddanych sprawcą przyborów rzeki i dawcą urodzaju.

Bibliografia znajdująca się na końcu książki nie wygląda szczególnie imponująco. Dowodzi to jedynie tego, że aby stworzyć dobrą pozycję popularnonaukową nie jest konieczne bazowanie na wielkiej liczbie publikacji i innego rodzaju materiałów, co bardzo często stanowi w oczach recenzentów istotne kryterium oceny, niejednokrotnie stosowane w sposób zautomatyzowany. Książka napisana została przystępnym językiem. Posiadanie minimalnej wiedzy w zakresie poruszanej tematyki powinno ułatwić lekturę, chociaż nie wydaje się konieczne. Ze względu na popularnonaukowy charakter tekst nie zawiera przypisów. Od strony edytorskiej nie mam uwag. Nie znalazłem żadnych literówek, co stanowi obecnie rzadkość, a jednocześnie pokazuje, że jak korekta się postara to można.

Podsumowując, tytuł ten jawi mi się przede wszystkim jako wzorcowa popularnonaukowa synteza. Autor udowadnia, że nawet na najszerzej zakreślone tematy można pisać krótko,

przystępnie, treściwie, a zarazem z przesłaniem. Chcąc rzetelnie przygotować tego rodzaju publikację historyk staje przed koniecznością dokonywania daleko idących wyborów. Rzecz chyba w tym by odnaleźć w gąszczu faktów pojedyncze zjawiska i wydarzenia, pozwalające na stworzenie sugestywnych obrazów większych całości. Janowi Baszkiewiczowi ta trudna sztuka się powiodła. Poruszana w książce tematyka wykazuje wiele związków między historią a teraźniejszością i z tego względu powinna być interesująca dla szerokiego grona czytelników.

Autor: *Raleen*

Opublikowano 23.11.2020 r.